

# TYGODNIK ILLUSTROWANY.



N<sup>o</sup> 187.

Prenumerata w Warszawie:  
Rocznie rsr. 8, półrocznie rsr. 4, kwartalnie rsr. 2,  
miesięcznie kop. 67 i pół.

Warszawa, 25 kwietnia 1863r.

Prenumerata na prowincyi i w Cesarstwie:  
Rocznie rsr. 12, półrocznie rsr. 6, kwartalnie rsr. 3  
Koperta oddzielna 2 rsr. rocznie.

TOM VII.

## TREŚĆ NUMERU.

Książd Piotr Skarga (z drzeworytem). — Kronika tygodniowa. — Altenburg (z trzema drzeworytami). — Przegląd polityki zagranicznej. — O mroźnym ranku (wiersz). — Warta (z drzeworytem). — Szachy. — Rebus.

### Książd Piotr Skarga.

„Posłannictwo do was mam od Boga.“  
(Z kazania Skargi).

Skarga żył w czasie wielkich, stanowiących zmian w dziejach naszych, kiedy całe życie duchowe narodu wyskakiwało z odwiecznych swoich kolej, aby wejść na nowe drogi. Naczelna część narodu rzuciła dawną ojców wiarę i chwyciła się reformy w różnych kształtach i zmianach bez końca, bo na polu reformy religijnej niema punktu, na którym zatrzymać się można: ile rodzin, prawie ile osób dojrzałych, tyle odrębnych poglądów, mniemań, sekt.

To jedno było dostateczne do zaburzenia kraju, do zasiania w nim niezgody, niechęci i walk domowych. A tymczasem przybył i drugi powód do zamieszania: wymarł królewski dom Jagiellów. Szlachta chciała swobód, ustawicznie i bez wszelkiej miary zyskując je dla siebie, patrzyła z zazdrością na niższe od siebie dwa stany — miejski i wiejski, które usilnie wyłączała od wszelkiego udziału w życiu publicznym i jego korzyściach. Prawie w tym czasie (1496) odjęła im własność ziemską, tę podstawę rzeczywistego obywatelstwa. Życie przeto religijne, polityczne i społeczne Polski, po długim, spokojnym płynieniu w przyrodzonych mu brzegach, poruszone do głębi silnym podmuchem czasu, zawrzało nagle, wezbrało i wystąpiło ze swoich krawędzi w dziwną pełność i bogactwie. Budująca, największa w Europie, wyrozumiałość w rzeczach sumienia; jasna, zdrowa myśl na sejmach; niezmiernie ożywiona i świetna literatura; głośne czyny rycerskie pod Stefanem Batorym i w początkach panowania Zygmunta III: — słowem tylu wielkich mężów stanu, pióra i miecza, czyni ten czas osobliwie sławnym w dziejach Polski. Ale było to czas chwilowy choć wielkiego wezbrania jej sił duchowych. Aby je utrzymać, potrzeba było ująć je w pewne stałe normy; potrzeba było stanowczo orzec w trzech głównych kierunkach życia, o których wyżej wspomnieliśmy,

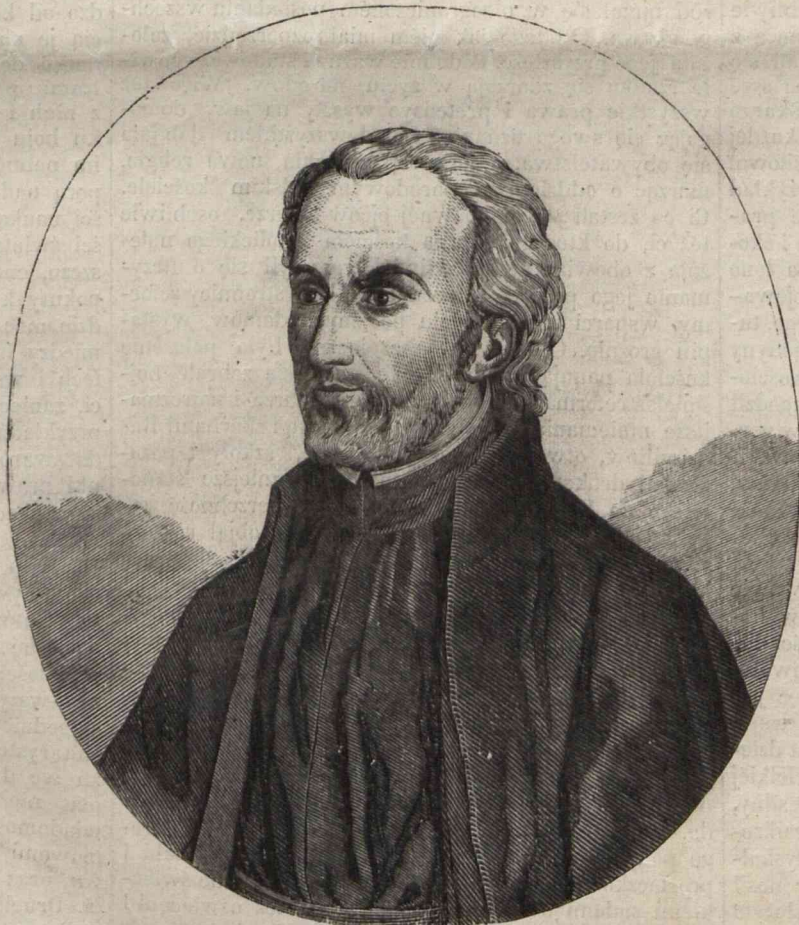
w religijnym, politycznym i społecznym, — bo już przymoc, swawola i ciemnota zbudzonej do życia publicznego masy szlacheckiej, zaczęła zwracać uwagę narodową na błędne drogi.

W tej stanowczej chwili urzędowania się wystąpił Skarga, jako czysty, wzniosły, bezstronny głos Pański do narodu, a chociaż przede wszystkim był

pałał błędy, ogrzewał serca, jedną i skłaniał je do miłosierdzia ku bliźnim. Jako apostoł Pański, potrzebował stać się arcy mistrzem słowa polskiego, i w istocie język Skargi jest taki, jakim oprócz niego jeszcze nikt przemówić nie zdołał. Kazał przez lat pięćdziesiąt, a pracował bez wytchnienia całe swoje życie, ucząc się, modląc, nawracając, kierując sumieniem króla i sejmów, dzwigając nędzarzy, pisząc, zajmując się nareszcie robotami rącznymi. Nie spoczął osobliwszy robotnik ten Pański, aż dopóki spracowany duch jego ciała nie opuścił. Ztąd to taka pełność w różnorodnej jego działalności, która stała się pobudką dla następnych czasów do częstego rozważania jego żywota i czynów. Poczynając od pięknego kazania, którym zwłoki Skargi pożegnał jego towarzyszy w kaznodziejstwie Fabian Birkowski, aż do dziś, coraz nowe wychodzą wydania jego pism; oceniają zasługi wielkiego męża i wznawiają jego pamięć. Najtrafniejsze o nim świadectwo obejmuje dzieło M. Dzieduszyckiego pod tytułem: „Piotr Skarga i jego wiek, przez M. J. A. Rychcickiego, Kraków 1850, 2 tomy (447 i 595).“ Z mniejszych rozpraw J. Bartoszewicza szczegółowy żywot Skargi przy świeżo wydanych w Petersburgu u Wolfa Żywotach świętych pańskich, i tegoż króć ale z uniesieniem ocenione stanowisko Skargi w Historii literatury polskiej 1861; W. A. Maciejowskiego w Bibliotece zakładu naukowego imienia Ossolińskich na rok 1847; Klementyny z Tańskich Hoffmannowej w Rozrywkach dla dzieci i t. d.

Opowiemy szczegóły z życia Skargi, o ile ramy pisma naszego pozwolą. Piotr Skarga Powęski lub Pawęski, urodził się w lutym 1536 r., z ojca Michała i matki Anny ze Świątkowskich, w mieście Grójcu mazowieckim, gdzie Skargowie posiadali grunta, i nieraz, chociaż szlachta, sprawowali urzędy miejskie. Jeszcze w połowie XVIII wieku na Grójcu znajdował się grunt Skargowski, należący do ks. Józefa Knapiusza, proboszcza kaplicy literackiej u św. Jana w Warszawie, który 1748 roku sprzedał go razem z gruntem Knapiuszowskim ks. Antoniemu Ostrowskiemu, koadjutorowi kustody warszawskiej, a później prymasowi.

Początkowe nauki pobierał Skarga w szkole grójcekiej, z której w siedemnastym roku życia przeszedł do akademii krakowskiej, gdzie po dwóch latach, za dziekaństwa Feliksa Sierpskiego, otrzymał uczony stopień bakałarza i posłany był na rektora szkoły warszawskiej. Zapewne była to szkoła niższa i rektor



KSIĄDZ PIOTR SKARGA. (Rysował ze sztychu Polkowski).

apostolem religijnym, jednak, jako mąż istotnie wielki i przewidujący, zwracał uwagę na główne kierunki życia narodowego i wskazywał w nich na chorobliwe strony. Aby działać tym potężniej, rzekł się wszystkiego, czem świat ten kusi i kępuje — i wolny od trosk doczesnych, duchem wznosił się do nieba, a jak prorok ostrzegał o klęskach politycznych. Rzekł się nawet rodzinnego nazwiska Powęski i zatrzymał tylko przydomek Skargi, bo się stał półwiekową skargą na złe w narodzie; stał się ogniem, co świecił narodowi w jego drodze, ogniem co wy-

jéj był zarazem jedynym w niej nauczycielem.

Obowiązki te sprawował niedługo, albowiem, na zalecenie akademii, Jędrzej Tęczyński kasztelan krak. w październiku 1557 roku wziął go za przewodnika dla starszego swego syna Jana. Miła powierzchowność, bystre pojęcie, trafny i przenikliwy rozum, obok prawdziwie poetyckiej wyobraźni; łatwa wymowa, szczególniejsza skromność i wytrwała praca, którą podnosił otrzymane od Boga dary, zjednały mu szacunek Tęczyńskich. Po czteroletnim pobycie w ich domu, wysłany został ze swoim uczniem do Wiednia, dla dokończenia nauk. Młody Tęczyński, mile przyjęty na dworze rakuskim, został dworzaniem Ferdynanda I, a towarzyszącemu mu Skarga znalazł tém więcej środków do ukształcenia się i poznania ludzi i świata. Przy częstych stosunkach z dworem, wysokie zdolności Skargi mogły nań zwrócić uwagę i zjednać mu protekcją cesarza, jak niedawno przed nim doświadczył tego Dantyszek; ale cichy, uczuciowy, poetyczny młodzieniec nie do świeckich tęsknił zaszczytów: umyślił poświęcić się stanowi duchownemu, i dlatego, pożegnawszy swego ucznia, który pojechał dalej po Europie, sam wrócił do ojczyzny.

Arcybiskup lwowski Tarło, któremu Skarga oświadczył swój zamiar, wyswięcił go 1563 r. na subdyakona i zrobił kaznodzieją przy swoim kościele katedralnym. Następnego roku poświęcił go na dyakona i kapłana, a wdzięczny Tęczyński dał mu bogate probostwo rohatyńskie na Rusi. Wkrótce tenże arcybiskup mianował go kanonikiem lwowskim. Ale tak szybkie wyniesienie i bogate uposażenie było przeciwnie życzeniem Skargi: podwójny obowiązek odrywał go od nauki, rozmyślań i pracy kaznodziejskiej, której przedewszystkiém pragnął się poświęcić. Tyle w tym czasie rozprawiano, pisano i uczono niy w imieniu Chrystusa, a wbrew jego nauce, że Skarga, głębiej i szczerzej pojmujący jéj ducha, gorąco zapragnął zostać nauczycielem i przewodnikiem sumień. Zrzekł się więc probostwa z jego dochodami, osiadł stałe we Lwowie i całkiem oddał się pracy kaznodziejskiej. Pilném zgłębianiem pisma św. i ojców kościoła, dojrzała wymowa Skargi i wylewała się obficie z serca uniesionego zapalem służenia Bogu i bliźnim. Nie było uroczystości religijnej i kościelnej, aby Skarga nie wystąpił z kazaniem lub nauką. Z kościoła śpieszył do szpitali, więzień i cierpiącej nędzy, i wszędzie niósł wsparcie, pomoc i pociechę religijną. Osobliwie jednak troszczył się o tych, co pociągnięci pływającą z Zachodu reformą, porzucili wiarę ojców, oderwali się od kościoła i czasem po kilkakroć zmieniając swe mniemania religijne, stracili spokój duchowy. Skarga z kazalnicy, w towarzyskim pożyciu, przy każdej sposobności, słowem i uczynkami miłosierdzia usiłował odpadłych nanowo pozyskać. Jego wymowa, przykład dobrych uczynków jakie nieustannie pełnił i życie prawdziwie ewangeliczne działały cuda: we Lwowie i okolicy wielu znakomych różnowierców wracało na łono dawnego kościoła. Między nawróconymi byli: wojewodzina ruska Sieniawska córka Radziwiłła Czarnego, tudzież Jan Krzysztof Tarnowski kasztelan wojnicki, jedyny syn zwycięzcy z pod Obertyna. Aby go pozyskać kościółowi, Skarga na prośbę żony Tarnowskiego, zgodził się nawet czasowo przyjąć obowiązki kapelana w gorlicyńskim dworze kasztelaństwa. Młody Tarnowski, złożony chorobą, zmarł w wierze swych przodków, a jego wdowa z czasem przez cześć i wdzięczność dla Skargi wzniosła u siebie w Jarosławiu kolegium jezuitów.

W czasie swych prac kaznodziejskich we Lwowie i pomyślnych nawracaniach potężnych przeciwników kościoła katolickiego, Skarga nabył takiej zarliwości ducha, iż nawet obowiązki świeckiego kapłana uważał za nabyt wiążące go ze światem; pragnął więc jeszcze, wyłącznie poświęcić się Bogu, pragnął wejść do zakonu jezuitów, który, chociaż dopiero trzeci lat dzieśiątek liczył swego istnienia, ale już nabył wielkiej sławy z prac apostolskich. Głos Skargi, chociaż silny, lecz dotąd odosobniony, działając łącznie z zorganizowanym towarzystwem, wsparty jego środkami, zyskałby na potęgę i skuteczność. Gdy zamiar ten nosił w swym umyśle, niespodziana okoliczność przyłożyła się, iż go zmienił w mocne postanowienie. Szlachetny młodzieniec Szymon Wysocki, zbliżony do Skargi przekonaniem i szczerą przyjaźnią, po częstych z nim rozmowach zapragnął również poświęcić się służbie Bożej i pytał Skargi o radę, w którym zakonie mógłby najwięcej stać się pożytecznym dla zbawienia swego i bliźnich. Skarga bez wahania się odpowiedział, że u jezuitów. Rada została przyjęta i Wysocki, poczyniwszy przygotowania do podróży do Rzymu, przyszedł pożegnać przyjaciela. Ale jakież było jego zdziwienie i radość, gdy ten oświadczył, że również postanowił przywdziać suknię jezuitką i razem z nim udać się do Rzymu. Jakoż rozdawszy całe swe mie-

nie ubogim, z małemi tylko łómczkami dosiadłszy koni, we wrześniu 1568 r. dwaj przyjaciele puścili się w drogę do Włoch, aby tam przez dalszą naukę, ubóstwo, modlitwę i poddanie się karności zakonnej, zdobyć sobie doskonałość do przyszłych prac apostolskich.

Po drodze wstąpił do Gródka, gdzie mieszkał potężny zwolennik reformy, hetman Mikołaj Mielecki, i chociaż z trudnością, ale pozyskał go razem z żoną dla kościoła katolickiego. W Jarosławiu utwierdził kasztelanową Tarnowską w postanowieniu założenia kolegium. W Wiedniu spotkał się z wracającym z Polski legatem papieżkim Komendonim, który z wieści znając Skargę jako zdolnego kaznodzieję, pochwalił jego chęć zostania jezuitą i chciał go zabrać z sobą; ale gdy Skarga śpieszył, tylko przychylnym listem zalecił go generałowi jezuitkiemu Franciszkowi Borgiaszowi. Na początku 1569 r. stanął Skarga w Rzymie i razem z towarzyszem swoim Wysockim 2 lutego przyjęty został do nowicyatu u św. Jędrzeja na Kwirynalu. Tu niedawno skończył świętobliwe życie młody Polak Stanisław Kostka; drugi zaś, również znakomitego rodu ziomek, Stanisław Warszewicki, co podobnie jak Skarga zrzekł się widoków świeckich, był właśnie w zakonie i miał się stać kiedyś jego współpracownikiem na Litwie. Złączeni pochodzeniem, przyjaźnią i wielką zarliwością w obranym stanie, trzej młodzi Polacy oddali się z zapalem swoim obowiązkom. Ale z nad wszystkich celował Skarga, i dlatego papież Pius V w połowie 1570 r. nazaczył go penitencyaryuszem u św. Piotra, dając mu moc rozgrzeszenia spraw, zachowanych decyzji samego papieża.

W następnym roku 1571 generał zakonu, skracając Skardze czas pobytu w nowicyacie, kazał mu wrócić do ojczyzny i rozpocząć prace apostolskie. Najprzód posłany był do Pułtusza, zkąd po roku udał się do Jarosławia na Ruś, aby czuwać nad budową kolegium, wznoszonego przez panią Tarnowską. Ale wprędce z polecenia nuncjusza udaje się do Płocka, aby pociechą religijną pokrzepić królową Annę Jagiellonkę, oplakującą przedwczesny zgon króla-brata. Nastąpiło bezkrólewie, a z niem namietności religijne i polityczne, jakkolwiek dotąd hamowane przez ostatniego Jagiellona, wybuchły z gwałtownością. Cały dotychczasowy byt Polski jakby się rozwiązał i wymagał nowego urzędzenia, nowych form i określeń. Naród ujrzał się w nieograniczonem posiadaniu wszechwładztwa. Od tego jak niem miał rozporządzić, zależała jéj przyszłość. Podobnie ważne i stanowcze chwile rzadko się zdarzają w życiu narodów. Więc też wszystkie prawa i pretensje wyszły na jaw, domagając się swego uznania. Przedewszystkiém dobijała się obywatelstwa, a nawet panowania, nowa religia, marząc o oddzielnym, narodowym polskim kościele. Ci co zostali wierni dawnéj ojców wierze, osobliwie też ci, do których obrona kościoła katolickiego należała z obowiązku, najzarliwiej troszczyli się o utrzymanie jego praw odwiecznych. Ale i stronicy reformy, wsparci opieką wielu potężnych domów, wystąpili gromnie. Osobliwie niebezpieczne było położenie kościoła panującego w Litwie, gdzie się zebrali najśmielsi reformatorzy, najczynniejsi pisarze i najrozmaitsze mniemania. Wspierani protekcją i skarbami Radziwiłłów, otworzyli zbory publiczne, szkoły i zakładali drukarnie. Na to najniebezpieczniejsze stanowisko do Wilna posłani byli przez zwierzchność zakonną Warszewicki i Skarga, pierwsi objęli rektorstwo kolegium, drugiemu zlecono szczególniej pracę kaznodziejską.

Teraz dopiero dla Skargi odkryło się pole do pokazania swojej zarliwości w wierze i porywającej wymowy. Ubogi, a rozsiewał wsparcie tysiącom nędzarzy; cichy i prosty, a gromił pysznych świecką mądrością, bo jako mąż ewangeliczny, czerpał nieprzebrane zasoby swojej wymowy w piśmie św. i sercu swoim, które było żywym przybytkiem słowa Bożego, i natchniona; silna, wzniosła jego wymowa działała cuda. Tysiące śpieszyły do kościoła katolickiego, którego podwoje otwierał im mąż taki. I nie tylko słabi i prostaczkowie uchylili swoje rozумы, obłąkane świeckimi sądami o rzeczach Boskich, ale też oświeceni i potężni. Osobliwie ważnym było odzyskanie czterech Radziwiłłów, synów Mikołaja Czarnego, z których szczególniej Mikołaj Sierotka, wróciwszy do kościoła, był jego silną podporą, odbył pielgrzymkę do ziemi świętej i sam ją opisał, a potem, między innymi dobrodziejstwami świadczonymi katolikom, w owéj drukarni ogłaszał ich pisma. Reforma w Radziwille, chociaż jéj pozostała linia młodsza tego domu, straciła najmocniejszy swój filar, i zawziętość przeciw Skardze była wielką, do tego stopnia, że oprócz pogroźek i obelg, jeden z młodych zapaleńców, Ślepowroński, jadąc ulicą, gdy spotkał naszego kaznodzieję, natarł na niego koniem i wyciął mu policzek. Zapamiętałość

była publiczna i zbyt wielka, dlatego sami nawet różnowiercy nastawali na przykładne ukaranie winowajcy. Sąd skazał go na śmierć; ale wtedy wystąpił Skarga i przebacząc z całej duszy, ocalił potępionego.

Na Litwie wielu wtedy było kalwinów, którzy nie uznając przytomności Chrystusa Pana w Najświętszym Sakramencie, uważali uczęszczanie do stołu Pańskiego jedynie jako pamiątkę. Powodowany tém Skarga, założył w Wilnie bractwo Najświętszego Sakramentu, z którym połączył drugie bractwo chrześcijańskiego miłosierdzia, przepisał dlań ustawę a Kommendoni wyjednał zatwierdzenie papieżkie.

Do tegoż rodzaju prac należy staranie Skargi o nawrócenie Andrzeja Wolana, który, stawszy się zwolennikiem Kalwina, z Wielkopolski, gdzie się urodził, przeniósł się na Litwę i znalazłszy potężnych opiekunów i dobrodziejów w Radziwillech, piórem i wymową przewodniczył partyi kalwińskiej. Odzyskać kościółowi takiego przeciwnika, niezmiernie ważną było rzeczą. Skarga ufał w potęgę swoich dowodów i dlatego, zebrawszy krótko naukę kościoła, tudzież przedstawivszy złe skutki rozdwojenia, opieczętował swe pismo i poufnie przesłał Wolanowi. Ale ten nie chciał wchodzić w żadne porozumienie i odpowiedział otwarcie dziełem oddychającym nienawiścią ku jezuitom, które przypisał biskupowi wileńskiemu Protasiewiczowi. Biskup stanowczym listem potępił przypisanie sobie dzieła, a Skarga odpowiedział również dziełem pisanem po łacinie „O Najświętszym Sakramencie, przeciwko herezyi Zwinglińskiej, do Andrzeja Wolana.“

Kiedy około tego czasu rektor kolegium wileńskiego, Stanisław Warszewicki, wezwany został do Szwecji przez Katarzynę Jagiellonkę, Skarga objął po nim rektorstwo i z powodu swych nowych obowiązków będąc wolniejszym od prac kaznodziejskich, zajmował się napisaniem najważniejszego swego dzieła: „Żywoty świętych starego i nowego zakonu.“ Dzieło to wyszło w drukarni i nakładem księcia Mikołaja Krzysztofa Radziwiłła, wtedy marszałka w. ks. lit. 1579 r. Ofiarował je Skarga królowej Annie Jagiellonce z bardzo pięknym wstępem, którego przytoczym tu początek: „Święte i Bogu miłe przodków naszych nabożeństwo, najjaśniejsza miłościwa królowo, gorąco się i pożytecznie na pamiętaniu i powiadaniu żywotów św., których w piśmie nie mieli, bawiło. Radzi ich bardzo od kapłanów i innych pobożnych słuchali, z chucią je na sercu pisali, uważali, o nich piosnki składali i domownikom swoim, cierpienie ich i dzielność łzami polewając, przekładali. do miłości się Bożej z nich i dobrych uczynków, jako trąbami na wojnie ku boju duchownemu, pobudzając. Żywoty one były im pobudką nabożeństwa, umocnieniem wiary, podporą nadziei, w trosce każdej pociechą, w wątpliwości nauk, posiłkiem do dobrego i wzgardy marności świata tego; po nich, jako sucha ziemia po deszczu, cnota w ludziach bujno się puszczala i owoce pokuty kwitnęły; bojaźń się Boża szczyła, miłosierdzie moc brało, sprawiedliwość, pokój i uprzejmość między ludźmi rosła, chwala i służba Boża w kościelech i wszędzie brzmiała... Teraz gdy ludzie pospolici, zaniechawszy prostych i gorących z żywotów św. przykładów, nad powołanie swe udali się do biblii i do swarów w zakonie i do ksiąg, nietylko miasto nauki prawej (której w prostocie i posłuszeństwie wiary szukać było potrzeba) kacerstwa i błędy naleźli i wiarę utracili, i cnota w nich a pobożność uschła.“

Słowa te dokładnie malują Skargę i cel jaki pracą około Żywotów św. sobie założył. Pożytek duchowy z żywotów był tak wielki, że Skarga miał jeszcze pociechę oglądać dziewiąte ich wydanie. Następnie w całości lub w części po wielokroć były drukowane—wszystkich wydań dwadzieścia trzy. Z nowszych, najgodniejszych uwagi wydanie wiedeńskie u oo. mechitarystów 1860 r., w dwóch tomach, wielka czwórka we dwie szpalty. Druk wyraźny i piękny, ale format niezbyt dogodny. Same żywoty, poprzedzone wiadomością o życiu Skargi, jego ciekawymi przedmowami do Anny Jagiellonki i królewicza Władysława, oraz kazaniem Birkowskiego na pogrzebie Skargi. Drugie wydanie z płyt stereotypowych u Wolfa w Petersburgu 1862 r., w dwóch tomach w dużej ósemce—z szczegółowym i dokładnym życiorysem Skargi przez Juliana Bartoszewicza. Format bardzo udany, ale druk zadrobny i niedość czysty,—osobliwie dla starszych oczu, które tam częściej zapewne zajrzą.

(Dokończenie nastąpi).

## Kronika tygodniowa.

Więc ciągnę dalej rzecz o korespondencyach. „Wiadomo ci zapewne, że kościółek Sto-Krzyżki przy alei Jerozolimskiej niedawno zupełnie był zni-

szony, a nabożeństwo odprawiało się w nim raz na rok na św. Annę. Odrestaurowanie, które nastąpiło ze składek, kosztowało do ośmiu tysięcy złp., oprócz daru w materyałach i ustapieniu przez niektórych robotników wynagrodzenia. Gdy już kościół został odnowiony, okoliczni mieszkańcy zajęli się potrzebami przyborami do ołtarzy, oraz urządzeniem organów, a nadto utrzymywali własnym kosztem kapelana. Nabożeństwa w tym kościółku odbywały się z pożytkiem i pociechą okolicznych mieszkańców codziennie, przeszło przez pół roku. Niedawno jednak właściciele byłych ruin tego kościoła zgłosili się ze swojemi prawami, w skutek czego ksiądz został oddalony, kościół zamknięty i dziś jeżeli kto chce żeby się odprawiła msza, musi ją dniem wprzód zamówić u św. Krzyża.

Zdaniem mojem w Warszawie i tak kościołów jest mało, zwłaszcza, odkąd nastąpiły szerokie dolne ubrania kobiet, które pożerają miejsce, *devorant locum*, jak się słusznie wyraża Tacyt o pałacach wyzwolenców. Po wszystkich prawie kościołach otworzono boczne korytarze, kapliczki i t. d., w których, w dniu zwłaszcza niedzielne i świąteczne, mieszczą się pobożni.

Pomimo to jednak w Polsce, w samyżej stolicy tego kraju, kościołów jest mało. Są takie okolice Warszawy, z których chcąc się dostać do kościoła, potrzeba prawdziwą podróż odbywać. Do takich głównie policzyć trzeba całe strony miasta ku rogatom Marymontskim, Powązkowskim, Jerozolimskim i Mokotowskim. Owóż, otworzenie kościoła Świętokrzyskiego było wielkiem dobrodziejstwem dla mieszkańców tamtej części miasta. Jak nasz korespondent słusznie mówi, sami oni, własnym kosztem i staraniem, przyłożyli się do uporządkowania tego kościoła i postawienia go na tej stopie, że nabożeństwa mogły w nim być odbywane; nie rozumiemy więc zgola powodów tego zamknięcia.

A teraz do innych listów.

„Niezbyt dawno potrzebowałem mebli do dwóch pokoi. Nie chcąc kupować nowych a tańszych u starozakonnych, umyśliłem wziąć używane a porządnej roboty. W tym celu przejrzałem doniesienia w kilkunastu kuryerkach. Jedno z tych doniesień wydawało mi się jakby dla mnie umieszczone, a brzmiało jak następuje:

„Z powodu wyjazdu, są do sprzedania meble mało używane, nowego fasonu, urzędowej roboty, znane go majstra (tu wymieniona jakoś i ilość mebli) i różne sprzęty gospodarskie za przystępną cenę.“

(Posiadamy dokładnie wymieniony adres, ale zachowujemy go u siebie, nadmienając tylko że sprzedawca miała miejsce na tej części ulicy Senatorskiej, którą się ciągnie od Miodowej do kolumny króla Zygmunta).

„Udałem się tam, a że meble zdawały mi się niezłe, niebardzo się targowałem o cenę, z której właściciel (mieniący się urzędnikiem) słowem honoru ręczył że mi trzecią część odstąpił. Przypadek chciał że zapomniano zabrać dwa drewnianka od łózek. Dnia następnego udałem się po nie, lecz jakież było moje zadziwienie, gdy zobaczyłem starozakonnych po ciemnych schodach niosących słowo w słowo takież same meble jak te, które poprzedniego dnia zakupiłem, zaś pana urzędnika mówiącego z nimi poufale tym zepsutym niemieckim językiem, który do dziś dnia niestety służy jeszcze starozakonnym do porozumiewania się między sobą. Przekonałem się tedy, że owa sprzedaż ogłoszona w kuryerze jest tylko upozorowaniem jakiegoś składu tandeciarskiego.

Spekulacje podobnego rodzaju zagaściły się od pewnego czasu; już nie o jednej nam donoszono. Naduzycia takie zasługują na wymienienie publiczne, dla zaślonecia ludzi dobrej wiary od niegodnego oszustwa. Pytanie dlaczego w Warszawie nie możnaby urządzić coś takiego jak *Hôtel des ventes* w Paryżu. Jest to instytucja do której przychodzi każdy kto cokolwiek ma do zbycia. Ceny tamtejsze mniej więcej zbliżone są do rzeczywistej wartości przedmiotu, z odtrąceniem naturalnie zużycia i tego koniecznego procentu, który należy się instytucji za kupienie, przechowanie i odprzedaż. Żaden z handlarzy starzyzną nie mógłby zapłacić takiej ceny. Wszystko się tam kupuje i sprzedaje, od starego żelazta do klejnotów, od wyszarzanęj odzieży do stołów mozaikowanych, posągów i obrazów. Kto chce tanim kosztem zapatrzeć się w meble, ten idzie do hotelu i czyni wybór, a ma przed sobą wszystko co tylko zechce i po wszelkich cenach, od najprzystępniejszych do najbardziej wygórowanych nawet. Taż sama dogodność i dla sprzedających: nie potrzebują czynić ogłoszeń i ściągać kupców ze wszystkich kątów miasta, bo odrazu zbyć mogą wszystko, nawet rzeczy sztuczne i połamane, na które istnieje tam osobny oddział. *Hôtel des ventes* jest prawdziwą plagą handlarzy pokątnych; zbierają się więc oni nieraz w sojusz przeciwko niemu. Ale władze przeszkadzają tajemnym knowaniom,

a nawet sądy stosowne za nie kary wymierzają. Bo w owych właśnie ucywilizowanych, a jak bardzo niedawno wielu jeszcze u nas nazywało *przegniłych* społeczeństwach, każdy może wszystko znaleźć do swojej miary. Kto zechce, może tam tysiące wyrzucać za okno; kto nie ma tysięcy, a musi na grosze się liczyć, ten i za swój grosz znajdzie stosowny nabytek i wygodę stosowną. Daj nam Boże, żebyśmy już do tego stopnia zgnilizny doszli.....

„Przy ulicy Tamka, po stronie gdzie znajduje się kanał po każdym prawie dęszcu zapadający się niemiłosiernie, tak iż mieszkańcy wchodzić muszą do siebie po desce umieszczonej nad cuchnącą jamą,— w jednym z domów były piwnice, z których nikt nie mógł użytkować, bo kilka razy na rok zalewane były wodą, szorującą całą szerokością spadziestęj ulicy w czasie dęszcu. Że jednak piwnice bezużyteczne wpływały na cenę lokalów, a tём samém na zmniejszenie się dochodu z kamienicy, dowcipny gospodarz zaradził temu w osobliwszy sposób. Pomienione piwnice, których okienka na dobre ćwierć łokcia są jeszcze wklęśnięte w ziemię, a ledwie kilkoma calami ponad brzeg wyglądają, przerabia on na sutereny, które chwala Bogu są jeszcze niewynajęte, ale zalety ich będą pewno wkrótce wyliczone w szumnych ogłoszeniach.“

Umieszczamy tę korespondencją, chociaż najzupełniej przekonani jesteśmy o jej bezużyteczności. Żadne w świecie napomnienia gazeciarskie nie wpłyną na zatamowanie nagannych spekulacji; potrzeba na to innych, silniejszych daleko przeszkód i obstrzeżeń. I niedosć że atmosfera miasta naszego, w tak korzystnym będąca położeniu, zatruta jest niechlujstwem i złemi wyziewami; niedosć że na brukach naszych konie łamią nogi, a przechodnie głowy rozbijają; niedosć że w niektórych zakątkach istnieją wieczyste rezerwoary śmieci i błota, z których wyziewy ciągle grożą jaką chorobą zaraźliwą; niedosć że po wielu domach brak najkonieczniejszych porządków, nie już dla wygody, ale dla zdrowia ludzkiego; — trzeba jeszcze żeby pewną część ludności naszej chciwość niektórych kapitalistów zmuszała do mieszkania w wilgotnych lokalach, do których, jak powiada poeta:

... Promień światła nigdy nie dochodzi.

Przynajcie że to smutno.

Wspominaliśmy nieco wyżej o tym zepsutym niemieckim języku, który tak uparcie aż do dzisiejszego czasu służył i służy jeszcze naszym starozakonnym do porozumiewania się pomiędzy sobą. Nie słusznie nazywamy go zepsutym, jest to bowiem właściwie stary niemiecki język, który Żydzi z właściwą swojemu pokoleniu wytrwałością i uporem zachowali z dawnych jeszcze czasów swego pobytu w Niemczech. Trzeba także przyznać, że w stosunku jaki starozakonni zachowywali względem ogółu u nas, ten barbarzyński - niemiecki język był im bardzo wygodnym. Mogli oni bowiem tym sposobem łatwo porozumiewać się pomiędzy sobą, nie będąc narażeni na wyjawienie swoich zamiarów, działań i t. d., które często materyalną szkodę przynieśby im mogło. Oddzielając się przez długi czas od społeczeństwa naszego i pilnując własnych tylko interesów, musieli w mowie swojej zachować klucz osobny, jak to się działo we wszystkich mniej więcej towarzystwach które na łonie społeczeństw wyrastały, żeby na własną rękę działać. Szczególniej po wsiach i małych miasteczkach, gdzie przez długi czas działalność Żydów była bardzo silną, ten język niemiecki wielkie oddawał im przysługi. Dla drobnych mieszczan, włóścian i szlachty zagonowej był on zupełnie nieprzystępnym, a często nawet dla tego który rozumiał po niemiecku, ta kowencyonalna mowa z akcentem i przekręceniami, jakie jej starozakonni nadali, stawała się zagadką nie do rozwiązania.

Ale dzisiaj wszystkie te powody, które dawniej mogły mieć wagę swoje, najzupełniej upadają. Dzisiaj, kiedy starozakonni zrozumieli, że należy im być prawdziwymi i szczerymi obywatelami kraju który ich przyjął na swoje łono, powinni oni i język w tym kraju panujący uważać za własny. Owszem, to chętnie przyjęcie mowy panującej w naszym kraju jest dla nich koniecznym, jeżeli pragną ażeby zjednoczenie się i zatarcie wszelkich różnic nie było czémś słowem tylko. Różnice te najbardziej właśnie wybitnieją w powierzchniowych cechach i tutaj je starannie wyplenić należy.

Tą myślą powodowany, pan Daniel Neufeld, redaktor *Jutrzenki*, wydał świeżo przekład *Pięcioksiągu Mojżesza*. Oddawna już pan Neufeld pracuje nad kształceniem swoich współwyznawców i przekonywaniem ich, że rzeczywiste ich dobro, że prawdziwa ich przyszłość leży w zupełnym i szczerem zlanu się z narodem, w którym przez długi przeciąg wieków tak wytrwałęj gościnności doznawali.

„Chwalebny upór, mówi pan Neufeld, który przodków naszych przeprowadził niezachwianych przez ogień stosów hiszpańskich, a nas nieolśnionych przez ogień oświaty europejskiej, będzie nam środkiem do przełamania śmieśznego uporu lgnięcia do zepsutej niemieczyny. Podajmy ludowi żydowskiemu religią jego w formie polskiej, a wnet przyjmie formę z miłości dla rzeczy.“

Prawdziwość tego zdania stwierdziło już doświadczenie w innych krajach, a mianowicie w Niemczech; z prac też uczonych Izraelitów w tym względzie pan Neufeld najwięcej skorzystał. O samym przekładzie dzieła w porównaniu do oryginału sądzić tylko mogą ludzie specjaliści; my to jedynie powiedzieć możemy, że wykonany on jest bardzo dobrą polszczyzną, co już samo nader ważną stanowi zaletę, bacząc na cel jaki sobie autor założył. W każdym razie ważne to i poważne dzieło. Ze względu na zakres swój skutki jakie przynieść może, zasługuje ono na rozpowszechnienie pomiędzy tutejszemi mieszkańcami wyznania Mojżeszowego.

Jest pewna część Warszawy, czytelnicy moi, której wielu z was nazwę zaledwie zna tylko. Są ulice, o których słyszeliście że istnieją, czytaliście o nich w tabellach miasta, albo w peryodycznych ogłoszeniach o składkach dobroczynnych w *Kuryerze warszawskim* zamieszczanych. Te ulice sąsiadujące wszystkie ze Starem miastem, a liczące się do cyrkułu piérwszego, mrowią się mieszkańcami, i w szczipłym przestworze jaki zajmują, zaciskają się jedna na drugą szeregiem brudnych, wysokich, wązkich, zadymionych i obłożonych domów, dla których powietrze, czystość, światło, istnieją w kształcie tylko bajecznych jakichś podań. Na tych ulicach (Dunaj, Mostowa, Brzozowa, Krzywe-koło, Kamienne-schodki, Bugaj i t. d.) po większej części zamieszkuje ludność uboga i robocza. Wszelkie dogodności i ulepszenia, które dla zdrowia i wygody ludzkiej zaprowadziły wymagania nowoczesnej cywilizacji, są jej nieznanemi. Nie szukajcie tam ogródka, drzew, zieloności. Jeśli tu i owdzie wyrasta kilka pieńków zeschłych i skurczonych, których rzadkie gałęzie zaledwie po kilka liści wydają na wiosnę, a które pompatycznie ochrzczone nazwą ogródka, to każdy taki kawałek wolniejszego trochę miejsca, który przynajmniej ma tę korzyść, że choć raz na dzień słońce tam zawitać zdoła, bawarye zajęty na swoje własność i rozpostarły tam bufet, kafełki, kręgielnie i fajczaną swoją atmosferę.

Otóż prawdziwem dobrodziejstwem było dla strony tamtejszej założenie ochrony pod wezwaniem księdza Baudouin. Otwartą ona została w r. 1860, i *Tygodnik* zamieścił nawet wówczas rysunek tego otwarcia. Nieszczęśliwe wypadki z dziećmi, które w tamtych stronach bardzo często, z powodu nieobecności rodziców udających się na robotę, miały miejsce, ustaly wraz z otwarciem tej ochronki. Założono przy niej czytelnię ludową, złożoną z kilku tysięcy tomów, z której dwa razy tygodniowo wypożyczają się dzieła bezpłatnie dla blisko półtora tysiąca osób. Tamże powstała piérwsza kassa groszowa, w której także około półtora tysiąca osób od półtora roku złożyło 30000 złp. *groszami*; tam nareszcie zacne damy, (o czém w przeszłotygodniowej kronice donosiliśmy), założyły najpiérwszą dla kobiet niedzielną szkołę, w której niewiasty młode i stare uczą się katechizmu, rachunków, czytania i pisania bezpłatnie; tam istnieją szkółki wieczorne i t. d.

Owóż trzeba wam wiedzieć, że lokal zajmowany przez tę ochronę w domu pod nr 200 przy ulicy Brzozowej, z powodu nabycia tego domu na seminarium św. Jana, wymówiony został od bieżącego półroczia. Jakież więc straszny kłopot dla opieki ochrony wyprowadzać się tak prędko, tём bardziej, że o inny stosowny lokal bardzo trudno.

Odzywamy się więc do czytelników naszych, a mianowicie do właścicieli domów w tamtych stronach; może z nich który zechce uwzględnić tę nagłą a konieczną potrzebę ochrony i znajdzie u siebie lokal parterowy (niebezpiecznie bowiem dla dzieci wchodzić na piętra) z ogródkiem, jeżeli się da, albo przynajmniej z jakim takim dziedzińcem, bo z powodu silnej konkurencji bawaryj, oddawna już co do ogródka straciliśmy nadzieję. Nie idzie tu wcale o dar, bo wskazywać ochronka płaci tak dobrze jak i drudzy, lecz o uzyskaniu zadość wielkiej potrzebie publicznej. Jeżeli ogłoszenie nasze pomysłny otrzyma skutek, przyrzekamy uderzyć się w piersi ze skrucą i utrzymać odtąd, że właściciele domów w Warszawie są wzorami cnoty, bezinteresowności i poświęcenia i że zarzuty czynione im przez lokatorów godne są znaleźć miejsce w nędznych obmownych zmyśleniach Bartoła z Cyrulika sewilskiego.

## ALTENBURG,

jako miejsce wygnania i śmierci księcia Władysława, starszego syna Bolesława Krzywoustego.

W kraju dawnych Słowian, Sorabów, dziś saskim, pomiędzy Ćwikowem a Lipskiem, nad rzeką Plisną, w powiecie tejże nazwy, wznosił się niegdyś *Stary gród*, zburzony w czasie wojen pomiędzy Słowianami a Niemcami.

Gród ten odbudował podobno cesarz Henryk Ptasznik na początku X wieku, a na skale porfirowej wymurował zamek, który na pamiątkę starego słowiańskiego grodu w plisnieńskim powiecie zachował w niemieckiej mowie nazwę *Allenburg* (1).

Z tych czasów pozostały jeszcze wewnętrzna brama i baszta (*Mantelthurm*), zwana *die Flasche*, w dzisiejszym zamku panującego księcia altenburskiego, malowniczo wywyższonym nad miasto, na szczycie porfirowej skały.

Kaplica zamkowa, dziś luterska, w stylu ostrołukowym, pochodzi z XIV wieku. Część wewnętrzna zamku, w której mieści się dziś zbrojownia połączona z muzeum archeologicznym, przestoczona została w wieku XV. Reszta zamku w następnych wiekach dopiero doprowadzona została do dzisiejszego kształtu.

Zamek otaczają piękne ogrody, a w nich roztaczają rozłożyste konary swoje ogromne dęby, z których dwa sadzone były przez książąt Alberta i Ernesta, protoplastów dwóch linii: albertyńskiej i ernestyńskiej domu saskiego, a którzy z tutejszego zamku zdradziecko w roku 1455 porwani zostali przez Kuntza z Kaufungen.

Portrety społeczne obu książąt i matki ich Małgorzaty rakuzkiej, zbroje ich z lat młodocianych, drabinę za pomocą której wyniesiono ich oknem z zamku, zbroję Kuntza i miecz którym on ścięty został, pokazują w zbrojowni zamkowej. Jest tam i dawniejszy miecz, którym cesarz Fryderyk Rudobrody w XIII wieku nadał lenność na Altenburgu Witelbachowi, przodkowi domu bawarskiego. (2)

W kaplicy zamkowej znajdują się groby książęce z XV wieku, z płytami śpiżowymi, z pomiędzy których odznacza się pomnik księżny Małgorzaty rakuzkiej, matki porwanych książąt. W zamku godne są widzenia: wielka sala z malowanym na suficie Olimpem, znakomity wizerunek księcia Fryderyka saskiego, malowany przez Rubensa i słizne dwa portrety.

Z okien zamkowych widać wznoszące się nad miastem dwie śpiczaste wieże, *czertonemi* zwane, które cesarz Fryderyk Rudobrody wymurować kazał przy

(1) *Arnold. Lubec. VII Cap. Porównać: Huth Geschichte der Reichsstadt Altenburg, 1829 i Frommelt Geschichte des Herzogthums Sachsen Altenburg, Leipzig 1838.*

(2) Konserwatorowi muzeum, panu Ludwikowi Fürchtgott Bratfisch, winieniem wdzięczność za dostarczenie mi wszelkich możliwych wiadomości o Altenburgu i o pobycie w nim Władysława Wygnanca.

kościółce augustyanów, gmachu obróconym dziś na więzienie; dalej wieże kościoła św. Bartłomieja, zbudowanego pierwotnie roku 1089 (1), ale odbudowanego w wieku XV, tudzież innego także z XV wieku kościoła, zwanego *Brüderkirche* i ratusza gotyckiej budowy, w którym przechowują się portrety dawnych książąt saskich. Nad drzwiami sali posiedzeń rady miejskiej pozostał napis z XVI wieku szczególnego brzmienia: *Blandis verbis, atrocibus poenis*, (słodkimi słówkami, a srogimi kary), co odnosiło się zapewne do inkwizycji ciągniętych z poszlakowanych o jakie winy.

Ale już od 1327 roku nie sądzono w tym starym grodzie plisnieńskim, rodzimym językiem Sorabów, gdyż hrabia Fryderyk zabronił mówić po serbsku i wszystkich Sorabów (czy Serbów) od urzędów publicznych odsunął. (2) Dotychczas jednak zachowało

mieszkanie, i z kapitałem 60000 talarów, od którego procent przeznaczony jest na utrzymanie muzeum, oraz na kształcenie rzeźbiarzy i sztukatorów.

Muzeum *Lindenau* zawiera w sobie galeria obrazów oryginalnych, po większej części starowłoskiej szkoły, zbiór dobrych kopij z arcydzieł sztuki malarzkiej, odlewy gipsowe z arcydzieł rzeźby, zbiór naczyń etruskich, oraz rycin i książek mających sztuki piękne za przedmiot. Zwierzchni dozór nad muzeum poruczony został najwyższemu władzom krajowym, z woli testatora, który dziesiątą część majątku swojego zapisawszy na użytek publiczny, dzieciom krzywdy nie zrobił, a do rodowego nazwiska pamiątkę poczciwej sławy na wieczne czasy przywiązał. Zaiste, godny naśladowania przykład!

Zwizdając osobliwości Altenburga w lecie 1862 roku, czego innego jeszcze szukaliśmy.

Wśród pomników altenburskich, jedna tylko baszta zamkowa, *die Flasche* zwana, stała już w połowie XII wieku, kiedy z rządami cesarza Konrada III rozpoczęło się polityczne znaczenie Altenburga.

Konrad to dał mężowi przyrodniej siostry swojej Agnieszki rakuzkiej, Władysława księżę polskiemu, wygnanemu przez braci w roku 1146, z a s z c z y t n e schronienie w Altenburgu; (1) książę Władysław zaś, odwiedzając się szwagrowi za niejednokrotnie doznaną opiekę u papieża i za pomoc przeciw braciom, towarzyszył mu wraz z synem Bolesławem na sejmy, i razem stawali za świadków do przywilejów cesarskich.

I tak, 13 listopada 1151 roku w Altenburgu, gdy szło o potwierdzenie przywilejów kościoła św. Wiktora zwanego *Gratia Dei* nad Salą, po legacie papieskim, kardynale Oktawianie, sześciu biskupach i pięciu opatach i pralatach, wyliczeni są jako świadkowie w przywileju cesarskim: książę polski Władysław i syn jego Bolesław (2).

W tych wędrowkach, które niekiedy z całą rodziną swoją odbywał książę Wła-

(1) Unde enthalt ineto Altenburch mit groten Eren. *Chronicon Lunenburgense* p. 1379. Datę wygnania Władysława z Polski, którą historycy rozmaicie naznaczają pomiędzy r. 1142 a 1148, ustalił stanowczo na r. 1146 Filip Jaffe, w swojej *Historii cesarza Konrada III* (Hanower 1845 str 79).

Imię Agnieszki siostry Konrada III a żony Władysława księcia polskiego (którą najczęściej *Krystyną*, a niekiedy *Gertrudą* przezywają kronikarze nasi), odkryliśmy pierwsi w autentycznym nekrologu w klasztorze *Klosterneburg*, założonym przez ojca Agnieszki, Leopolda margrabiego rakuzkiego.

VIII K. *Feb. Agnes ducissa Polonie filia Marchionis.*

III K. *Jan. Lacizlaus dux Polonie.*

(Aleks. *Przeździeckiego*: Ślady Bolesławów polskich po obcych krajach, Warszawa u Orgelbrandta 1853, str. 91).

(2) *Dux Polonie Vladislaus et filius ejus Boleslaus. Actum in castro Aldenburgh D Anno Inc. Dom: MCL II. Idus Novembris Indictione XIV.* (Ludwig Reliquiae Mss: tom XI str. 539—541). Już Böhme w *Regesta Regum atque Imperatorum Romanorum*, poprawił błędną datę 13 listopada 1152 r. u Ludewiga, gdy już 15 lutego 1152 cesarz Konrad III w Bambergu umarł.



WIEŻA PIASTÓW W ALTENBURGU. (Rysował z fotografii Kozarski.)

się wiele nazw wsi słowiańskich w okolicach Altenburga, a mieszkańcy wschodniej połowy księstwa nazywają się *Wendami*, lubo już od wieków kilku zapomnieli języka narodowego, przemieniwszy go na gruby i przekreślony dyalekt niemiecki. Kobiety odznaczają się strojem dziwnym: noszą kuse po kolana spódnice i ciemne welniane ponoczocho, a od głowy do rękawów porozwieszane mają fontazie ze wstążek.

Miasto Altenburg posiada piękne muzeum, z zapisu saskiego ministra *von Lindenau*, który artystyczne zbiory swoje przekazał na użytek publiczny, wraz z domem nieco za szczytym wprowadzie na ich po-

(1) Huth str. 19.

(2) *Jencz. Slawizny. C. M. S. 1849—1850 zes. III cytowany w Rysie dziejów serbo-łużyckich Bogusławskiego str. 158.*

dysław, wydał on w r. 1153 córkę swoją Ryksę, (czyli Rychildę) za Alfonsa VIII, zwanego cesarzem Kastylji.

Rykza została wdową w r. 1157 i we cztery lata później wysłała powtórnie za Rajmunda Berengarysza III, hrabię Prowancyi, a związek ten uświęcony został zezwoleniem cesarza Fryderyka Rudobrodego, który posłów swoich wysłał w roku 1161 do Prowancyi, dla ułożenia paktów ślubnych krewnej swojej Ryksy, cesarzowej i królowej Kastylji, dodając obietnicę nadania małżonkom Prowancyi w lenność, na zjeździe w Turynie, w roku następnym.

Jakoż 14 października 1162 r., po zburzeniu Medyolanu, cesarz Fryderyk przybył do Turynu, i w obecności wielu książąt, biskupów i rycerstwa kazał odczytać akt, w którym wyliczając wszystkie zasługi zmarłego Rajmunda stryja nowożeńca, a szczególnie: *prawdziwe przywiązanie jakie ku osobie i czci najukochańszej krewnej swojej Rychildy, królowej Hiszpanii okazał*, synowcowi tego najdroższego przyjaciela swojego Rajmundowi, jako *przerzeczonej krewnej swojej przezacnemu mężowi*, nadaje hrabstwo Prowancyi w lenność. (1).

Jako świadkowie tego aktu, po biskupach i opatach, wymienieni z książąt najpierwszy Fryderyk książę szwabski, syn Konrada III, Konrad hrabia palatyn Renu, brat cesarski i Władysław książę polski (Ladislaus dux Polonorum).

Trudno pogodzić datę tego dyplomu 14 października 1162 r., z datą 1159 roku, którą wszyscy niemal dziejopisowie naznaczali na śmierć Władysława wygnańca polskiego. (2)

Wedle niektórych źródeł altenburskich, pochowany został Władysław w kościele św. Bartłomieja w Altenburgu (3), wedle innych w kaplicy zamkowej. (4).

Żadnych śladów jednak ani pomnika grobowego, ani piśmiennego wspomnienia w nekrologach lub katalogach kościelnych nie udało nam się dotychczas odszukać.

Oprócz wątpliwości co do daty śmierci Władysława

(1) Porówn. Aleksandra Przędzieckiego: *Ślady Bolesławów polskich*, str. 105.

(2) Akt ten drukowany w *Martène et Durand veterum Scriptorum amplissima Collectio*, t. I str. 180, znany był Naruszewiczowi, który sądzi jednak że *Ladislaus* błędnie wydrukowano zamiast *Boleslaus*, i że to Bolesław syn Władysława towarzyszył cesarzowi do Turynu.

W archiwum departamentalnym w Marsylii, widzieliśmy pergaminowy tranzumpt tego dyplomu Fryderyka Rudobrodego, wraz z potwierdzeniem cesarza Fryderyka I z r. 1226, wydany w r. 1273 przez Grimeriusa, arcybiskupa

z Aix, w którym najwyraźniej *Ladislaus dux Polonorum* w liczbie świadków jest zapisany.

(3) *Sagittarius* in *Chronica* Mss.

(4) *Albin*. Bericht der Stadt Altenburg, Mss. Joh. Fr. Meyners Nachrichten von Altenburg 1786. *Beusts* Jahrbücher von Altenburg, *Huth* Geschichte von Altenburg str. 35. *Frommelt* Geschichte des Herzogthums Sachsen Altenburg, str. 21.

śława Wygnańca, niektórzy dziejopisowie podali w wątpliwość samo miejsce wygnania jego i śmierci, szukając go nie w Altenburgu saskim, ale w Altenburgu bawarskim, pod Bambergiem. Ztąd już wynikała potrzeba szukania śladów naszego wygnańca i w Altenburgu bawarskim. (1).

podatek od Słowian zamieszkałych w krajach chrześcijańskich. Jesliby mieli siedzieć nie placąc podatku, rościliby sobie prawo własności do kraju; ale placąc podatek, wiedzieliby że kraj ten ma pana." (1).

W krainie tej, ponad Regnicą, wznosiła się *Babagóra* (Bababerg), a na niej już w VII wieku zbudowano obronny zamek, obok którego powstało miasto. Najdawniejsze dyplomata zowią je z niemiecka *Papinberg*, *Babenberg*, a nareszcie *Bamberg*. Ztąd wziął też swoje nazwę ród *Babenbergów*, który panował w Austrii. Z tegoż rodu margrabia Adalbert panował na zamku babenbergskim w roku 902, a w lat kilka później skazany był na śmierć i stracony za cesarza Ludwika zwanego *Dzieckiem* (R. 906).

Zamek zabrany został na skarb cesarski, a następnie, w roku 973 cesarz Henryk II darował go biskupstwu które założył w Bambergu, dla nawracania Słowian nad Regnicą. (2)

Miasto Bamberg, jako stolica nowego biskupstwa, przyszło do znakomitej świetności, której pomniki pozostały podziś dzień po kościołach. Katedra ma wspinałą kryptę romańską, grobowce fundatorów swoich św. Henryka II cesarza i małżonki jego św. Kunegundy; papieża Klemensa II (Swidgera Mejjendorfa) 1047 i biskupów swoich z XII, XIII i XIV wieków; stalla drewniana z rzeźbionymi potworkami, krucyfiks ze słoniowej kości przywieziony z Jerozolimy, a darowany przez Cesarza Henryka II i szpizowe narzeczony

grobki kanoników, wielce podobne do szpizowych grobowców krakowskich.

W skarbcu katedralnym pokazują czaszki św. Henryka, św. Kunegundy i św. Ottona biskupa bamberskiego, apostoła Pomorza; koronę św. Henryka ozdobioną liliami z pereł, płaszcz jego ze złotogłowia fioleto-

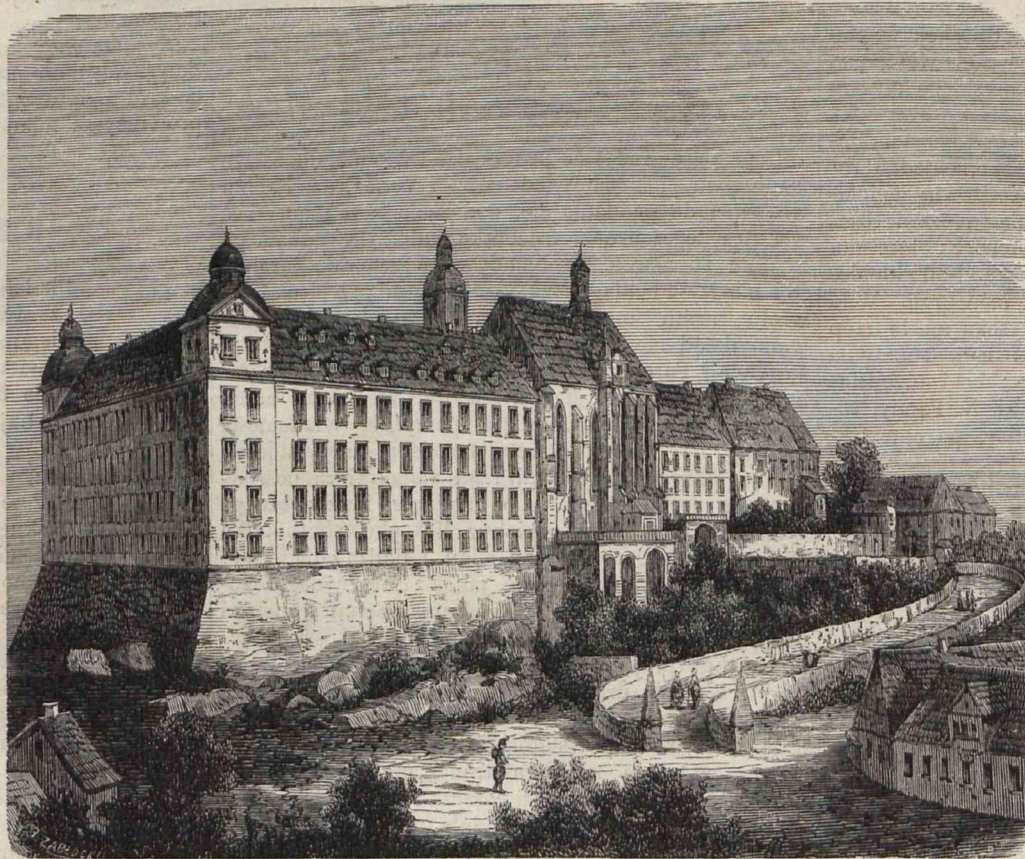
wego i róg do picia bawoli, lampę kryształową św. Kunegundy, relikwiarz jej bizantyjski, koronkę hebanową igrzebienie z kości słoniowej rzeźbą zdobne; św. Ottona ornat czarny wełniany i wierzch od pastorału, ozdobiony emalią i kryształem górnym. Przed katedrą leżą starożytne lwy granitowe, na których szczytach i wydrążeniach jakby od ćwieków po ozdobach szpizowych, wzięto za runy słowiańskie.

Kościół po-benedyktynski na Michelsbergu, posiada kamień grobowy św. Ottona 1139, i wyjęte z grobu jego przy kanonizacji: infulę niską ze złotogłowia podszytą płótnem z lamowaniem jedwabnym, ornat

ze złotogłowia przedzierzanego jedwabiem fioletowym i kij z drzewa gruszkowego ze skówką srebrną i na-

(1) *Eckhart* Franz, *Orient*, str. 507, cytowany u *Gerekena* Versuch in der ältesten Geschichte der Slaven, besonders in Deutschland—*Leipzig* 1771 str. 95.

(2) *Dr Rudhart*: Ist Reginos Babenberg die Altenburg bei Bamberg, Nürnberg 1836.



ZAMEK W ALTENBURGU SASKIM. (Rysował z litografii Kozarski).

Kraina pomiędzy Dunajem, Menem a Regnicą, zaludnioną była przez Słowian, a następnie zawojowaną przez Franków, którzy nadali jej nazwę Frankonii. (2) W ósmym wieku jeszcze, gdy św. Bonifacy zakładał biskupstwa w Wirzburgu i w Eichstadt, zapytywał papieża Zacharyasza, „czyli wolno pobierać



ZAMEK W ALTENBURGU BAMBERGSKIM. (Rysował z litografii Kozarski).

(1) Na nas więcej niż na kim ciężył ten obowiązek, gdyż przecinając wątpliwość rzucaną przez Naruszewicza co do Altenburga, w *Śladach Bolesławów Polskich*, (Warszawa 1853 str. 94) nazaczyliśmy byli miejscowość jego pod Bambergiem. Najnowszy dziejopis polski Józef Szujski za témże zdaniem poszedł (w swoich *Dziejach Polski*, Lwów 1862 str. 115).

(2) *Haas*: *Geschichte des Slaven - Landes an der Aisch*. Bamberg 1819 str. 5 i 7.

pisem ze św. Pawła, literami scholastycznymi: *Gratia Dei sum ut quot sum* (z łaski Bożej jestem tém czém jestem). Spodnie filary i boczne nawy kościoła romańskie; wierzch już ostrołukowy, a sklepienie z XVII wieku. Kłasztor obrócony na schronienie dla dzieci. W części gmachu pomieszczono miejską galerią obrazów; w niej znajdują się dwie głowy Polaków w dawnym wojskowym stroju.

Kościół farny N. Panny, (obere Pfarrkirche), w pięknym stylu XIV wieku zbudowany, zachował jedną z większych rzeźb na drzewie krakowskiego mistrza Wita Stwosza, przedstawiającą *Narodzenie Pana Jezusa*. U góry wznoszą się aniołowie nad miastem Belem. Pośrodku kolumna, którą obejmuje jedną ręką anioł, a w drugiej trzyma gitarę. Drudzy aniołowie z instrumentami muzycznymi kłęczą przed Dzieciątkiem Jezus, leżącym w pieluchach, któremu błogostawi kłęcząca także Matka Boska. Nad sklepieniem arkady wyrzynięty jest znany monogram Wita Stwosza i rok 1523. Tablica ta, wysoka na 44 stóp i 9 cali, a szeroka na 9 stóp i 11 cali, stanowiła kiedyś środek wielkiego ołtarza (1); boki przedstawiające obrazy z życia Pana Jezusa i N. Panny, zawieszane są naprzeciw głównej tablicy, po obu stronach organów.

Biblioteka miejska posiada wielkie bogactwa w rękopisach z IX do XIII wieku; księgi nabożne św. Henryka i św. Kunegundy w oprawie rzeźbionej ze słoniowej kości; pontyfikał św. Ottona biskupa bamberskiego; psalterze, mszały i apokalipsę z miniaturami; nakoniec w rękopisie pergaminowym z XIV wieku, na kartach 110—124, rozprawę o prawie kanonicznym, pisaną przez *Wawrzyńca Polaka*, scholastyka wrocławskiego, kapelana papieżkiego i doktora *decretorum* (2).

Przy katedrze bamberskiej wznosi się dzisiejszy królewski pałac, niegdyś biskupi, na miejscu dawnego zamku. Czy do tego zamku odnoszą się dawne nazwy *Babięj góry*, *Papinberg* i *Babenberg*, czyli też do zameczka Altenburga, wznoszącego się niegdyś na górze pod miastem, a z którego dziś jedna tylko bazylika i mur obwodowy pozostały, o tém podzielone są zdania (3).

To pewno że i ten zamek należał do donacji uczynionej przez cesarza Henryka II biskupstwu bamberskiemu, ponieważ św. Otton biskup bamberski, (niegdyś kapelan na dworze naszego Bolesława Krzywoustego, a później apostoł Pomorza), darował go wraz z innymi dobrami kościołowi św. Jakuba, przywilejem datowanym 23 lipca 1109 roku, i wówczas już nazywało się to miejsce Altenburg (4).

W XIV wieku dopiero powrócił zameczek altenburgski z posiadania biskupów bamberskich, którym służył za rezydencją letnią. Zburzony w roku 1553 przez Albrechta margrabiego brandenburskiego z Beireuth, zamek ten pozostał malowniczą ruiną, którą na początku tego wieku kupił znakomity doktor bamberski Adalbert Marcus i wedle możności swój odniszczenia zachował.

Po jego śmierci w roku 1816 zaszkł, miejsce to nabyło towarzystwo archeologiczne, dla zachowania w niem pamiątek przeszłości frankońskiej krainy.

Dla dowiedzenia się, czy się nie łączą z Altenburgiem bamberskim i wspomnienia naszego Władysława Wygnańca, zwidziliśmy w jesieni zeszłego roku Bamberg i ruinę Altenburga i zebrałiśmy powyżej przywiezione archiwalne wiadomości. Okazuje się z nich oczywiście, że zamek a raczej zameczek Altenburg pod Bambergiem, w połowie XI wieku nie należał już ani do cesarzów niemieckich, ani nawet do biskupów bamberskich, ale do kościoła św. Jakuba.

Nie mógł zatem cesarz Konrad dać w nim zaszczytnego przytułku szwagrowi swojemu księżęciu Władysławowi polskiemu z rodziną, ani odbywać w nim

sejmu w roku 1151. A więc wszystko to musiało odbyć się w Altenburgu saskim, jak to i w kronikach rękopiśmiennych i drukowanych tego miasta czytamy.

Aleksander Przeździecki.

## PRZEGLĄD POLITYKI ZAGRANICZNEJ.

24 kwietnia.

Depesza z Kadyksu pod d. 18 kwietnia donosi, że według otrzymanych wiadomości z Vera-Cruz, Puebla wezwana do poddania się, odmówiła kapitulacji i że wskutek tego, armia francuzka uderzyła na miasto w dniu 16 marca. Osobna dywizya (generała Bazaine) stoi między Pueblą i Meksykiem celem przecięcia odwrotu armii meksykańskiej. Bliższych szczegółów walki dotąd nie mamy, nie ulega wszakże wątpieniu, że generał Forey zwyciężko zakończy wyprawę. Dzienniki półurzędowe francuzkie sądzą, że jeszcze przed upływem bieżącego miesiąca pomyslnie wiadomości nadejdą do Paryża. Gazeta kolońska, utrzymuje że gabinet paryżki zawiadomił rząd angielski za pośrednictwem lorda Cowley, o zamiarze bezzwłocznego wycofania wojsk francuzkich z Meksyku, skoro tylko Meksykianie ustanowią rząd silny i dadzą żądane wynagrodzenie. Wiadomość ta, jako z niepewnego źródła płynąca, wymaga potwierdzenia. Senat francuzki na posiedzeniu w d. 13 kwietnia, przyjął prawie jednomyślnie projekt co do urządzenia własności w Algierji. W ciele prawodawczym toczono rozprawy nad projektem zmiany niektórych artykułów kodeksu karnego. Za tydzień przystąpią do obrad nad budżetem. Mówią, że książę następcy tronu angielskiego wraz z swoją małżonką odwiedzi cesarza i cesarżową w Fontainebleau, w miesiącu maju lub czerwcu r. b. Przegląd gwardji cesarskiej, odbył się przy najpiękniejszej pogodzie w d. 21 b. m. Sprawa duńsko-holsztyńska niepoślednią w tym tygodniu odegrała rolę. Nie mówiąc już o gorących rozprawach, jakie w tym względzie miały miejsce w izbie poselskiej w Berlinie i dyplomacya nie zasypia sprawy. Wiener Ztg. z d. 20 b. m. ogłasza depeszę hr. Rechberga do pła austriackiego w Kopenhadze i dodaje, że na prośbę gabinetu berlińskiego, hr. Brenner otrzymał polecenie, zaprotestować wspólnie z posłem pruskim, w nocy jednobrzmiącej, przeciw ostatniemu dekreto wi króla Fryderyka VII w kwestji szlezwicko-holsztyńskiej. Tę wspólność działania uważają niektórzy za oznakę pewnego zbliżenia się między dwoma mocarstwami. Odpowiedź Danii jeszcze nie nadeszła.

Zabranie angielskiego statku „Peterhoff“ przez amerykańskie okręty wojenne, za to, że „Peterhoff“ wiozł kontrabandę wojenną dla stanów oderwanych, stało się przyczyną niepokojących pogłosek. Na giełdzie paryżkiej w d. 20 b. m. przebakowano o możliwem zerwaniu stosunków dyplomatycznych Anglii z Ameryką i prawdopodobnej ztąd wojnie. Wiadomość o żądaniu paszportów przez p. Adams ministra amerykańskiego w Londynie, okazała się fałszywą.

Kwestya tronu greckiego dotąd jeszcze nie jest rozwiązana. Rodzina królewsko-duńska stawia podobno coraz nowe trudności przyjęciu korony przez księcia Wilhelma, a tymczasem dwór bawarski najuroczyściej przeciw temu wyborowi zaprotestował. Na posiedzeniu izby lordów, na zapytanie hr. Malmesbury, lord Russell odpowiedział, że zgoda dworu duńskiego na przyjęcie korony greckiej przez księcia Wilhelma, nie jest dotąd czynem dokonany. Na témże posiedzeniu minister spraw zagranicznych zawiadomił wysoką izbę, że rząd angielski ma stały zamiar ustąpienia wysp jónskich na korzyść Grecji i że w tym względzie oczekuje tylko na zgodę innych wielkich mocarstw.

(*Jour. des Deb. Schles. Ztg. Ind. Bel. France. Constitut.*)

**Ostatnie depeze. Berlin 22 kwietnia.** W izbie deputowanych wniesiono na porządek dzienny prawo o odpowiedzialności ministrów. Prezes gabinetu oświadczył, że pora nie jest właściwą. Koniecznym warunkiem jest, ażeby do zajęcia się podobnym prawem konstytucya przedstawiała zupełnie jasne i dokładne podstawy. Rząd mniema, że warunek ten obecnie nie istnieje, ponieważ korona i sejm różnią się w pojęciu najważniejszych części ustawy. Rząd nie może zezwolić aby pojedyncze sądy rozstrzygały o podziale władzy pomiędzy koroną i sejmem. Kwestya może być tylko rozstrzygnięta przez porozumienie się czynników prawodawczych. Rząd nie może zatem sankcjonować projektu.

*Karlsruhe 22 kwietnia.* *Karlsruher Ztg.* donosi, że gabinet turyński robi kroki o uznanie królestwa u

rządu badńskiego, który oznajmił swoim zagranicznym agentom zamiar uznania, mianowicie zaś przedstawił obszerny w tym względzie memoriał, z wyłuszczeniem powodów.

*Turyń 20 kwietnia.* Piszą z Florencji, że w wyścigach po Toskanii, król zawsze z równym zapalem przyjmowanym bywa. Król odwiedzić ma barona Ricasoli.

*Konstantynopol 20 kwietnia.* Według raportu ze Smyrny, sułtan przybył tam w dniu wczorajszym. Wice-król Egiptu ogłosił między morze Suez za osobną prowincją i mianował dla niej namiestnika.

## O MROŹNYM RANKU.

Bładolica  
Czarownica  
Biegunowych, pustych mórz,  
Zawitała  
Zima biała  
W bujnej ziemi złotych zbóż.

Kraj z wieczora  
Jeszcze wczora  
Tęsknego pełen uroku,  
Oniemiały,  
Trupio biały  
Z porannego wstaje mroku.

Nad wrotami,  
Nad płotami,  
Nad ogrodem kłaby siwe,  
Gwarna rzesza  
Wron się wiesza,  
Rozdziawiając dzioby krzywe.

Oszronione,  
Zbezładnione,  
Smutne drzew przydróżnych pary,  
Jak żałobnych  
Widm nadgrobnych  
Szereg, w mgłę majaczą szarej...

Wtém nad szronem  
Ubieloném  
Milczących przeźtworzem łanów,  
Purpurowa  
Słońca głowa  
Wynurza się z mgły tumanów.

I ten cały  
Omartwiały  
Świat posepnych, białych barw,  
Łśni się—pali—  
Skrzy—kryształali—  
W nieskończoność cudnych barw.

Szmaragdami,  
Opalami  
Łśni łąk dywan srebrlity;  
Drżąca trzcina  
Czoła zgina,  
Brylantowe trzęsąc kity.

Z pod tajacęj  
Pleśni lśniacęj,  
Liscie klonów, brzoź, osiny,  
To migocą,  
To się złocą,  
To rumienią jak rubiny.

Ze strzelistych,  
Pozłocistych,  
Młdocianych świezków berł,  
Szemrząc spada  
W dół kaskada,  
Po gałęziach bujnych perł.

Po malinach,  
Po leszczynach,  
Jesiennęj przędzy pajęczej  
Wiotkie szmaty  
Drżą, jak kwiaty,  
Strojne w wszystkie skarby tęczy...

Z wyżyn błada  
Mgła opada,  
I nakształt spienionych fal,  
Jak szeroko  
Sięgnie oko,  
W złudną się rozlewa dal.

(1) *Heller Taschenbuch von Bamberg 1831.* Tablicę tę rytował Weinrauch w Bambergu w roku 1787 do dzieła Schellenberga; *Geschichte der Oberpfarrerei in Bamberg.*

(2) Dla bibliografów wypisujemy tu początek rękopisu Biblii Bamberskiej. P. IV. 19 inf. par. *Incipit memoriale decretorum etc. Ego Laurentius de Polonia, scolasticus Ecclesie Vratislaviensis, capellanus Dni Pape et doctor decretorum, ad honorem Dei omnipotentis et utilitatem studentium Salutem etc.*

(3) Uczony archiwista miejski Dr. Rudhart, opierając się na dyplomatach, stanowczo przyznaje nazwę Babenberga zamkowi bamberskiemu. Nazwę zaś Altenburga (starego grodu) nosi bardzo wiele zamków w Niemczech. Oprócz Altenburgów saskiego i bawarskiego, znajdują się Altenburgi w Hessyi, niedaleko Güntershausen, w krainie nad Mozela, przy Kobern, niedaleko Koblenz i w południowym Tyrolu, niedaleko Botzen. Nie inna jest nazwa i dzisiejszego *Oldenburga*, stolicy w księstwa, zwanego niegdyś *Starygród* w języku słowiańskim.

(4) Notatka pergaminowa z XIV wieku *Ex libro Copiarum Ecclesie Collegiat. S. Jacobi Bambergensis.* Druk w dziele Rudharta: *Ist Reginos Babenbergh die Altenburg bei Bamberg.*

Z nad jęj łoża,  
Niby z morza  
Czaro-wyspy wylonione,  
Lasy, wzgórza—  
Kraj wynurza  
Czoło swoje zaplonione.

Z biejących  
Siół milczących  
Sto wstęg w niebo dymy wiją;  
Z wieżyc szczytów  
Do błękitów  
Złote ognia słupy biją...

W spromienieniu,  
W przemienieniu  
Czarodziejskiem tém twój krasy,  
Żegnaj ze mi  
Z góry twemi,  
Cudny kraju, z twemi lasy!

Zakowany  
W martwe ściany  
Miejskiej mojej klatki ciasnej,  
Tak jak teraz,  
Śnić cię nieraz  
Będę w tej przemianie jasnej.

Lecz koń czeka —  
Rzy—daleka  
Przypomina ze nam droga.  
Czarolico  
Okolico!  
Pozostań mi w lasce Bogal.....

R. Z.

## WART A.

Dłoń czasu coraz bardziej niweczy zabytki przeszłości, coraz szerzej zaciera ich ślady, pochodzenie, nazwisko. Daremnie badacz szuka w tych zgłiszczach, znajdując jedynie złomki niemogące posłużyć do wskrzeszenia całości; cokolwiek przecież wynajdzie, to za nabytek cenny uważać można. Byłby on nazawsze stracony, gdyby nie ten puszczyk, lubiący przebywać w starym pyłe i starych rumowiskach. Jego prace, to często cień ujęty, jaki przeszłość pozostawiła w swym dniu słonecznym, na pokruszonym marmurze i strzaskanych kapitelach.

Historia miast szczególnie jest księgą nadzwyczaj ważną; naród nieposiadający jęj, nie ma ani pełnej, ani dokładnej historii ogólnej. Jego dzieje są okiem pozbawionem zrenicy. I my posiadamy opisy niektórych miast, lecz nie mamy wiadomości szczegółowych i rozleglejszych o bardzo wielu innych, których nawet tak szacowne dzieła, jak „Starożytna Polska“ zastąpić nie zdołają. Prace Sobieszczańskie, Gołębiowskiego, Łukaszewicza, Józefa Szaniawskiego i innych, poświęcone bądź ogółowi starożytności, bądź szczegółowemu opisowi niektórych miast, są już wielce bogatym zasobem; ale wypadaloby uzupełnić te chwalebne szczątki, złożyć z nich całość. Tymczasem lata mijają, akta po różnych kątach i archiwach starożytnych butwieją, giną, płoną w pożarach—i coraz, coraz bardziej ciemnieje oblicze przeszłości, które, aby kiedyś rozjaśnił, badacz ze znojem błędzić będzie musiał po manowcach przypuszczeń i hipotez często mylnych, częściej jeszcze niedokładnych.

Daleki od przypuszczenia, abym rzuceniem tu słów kilku o jednym z tych naszych przepomnianych miasteczek, Warcie, położyć miał choćby drobny kamień przyszlęj podwaliny historycznej, na prawdziwości tylko przytoczonych szczegółów zakładam całą swą zasługę.

Miasto Warta (brane często mylnie za jedno z Warką nad Pilicą—co dowodzi gruntownej znajomości geografii ojczystej) położone jest w gubernii warszawskiej, powiecie kaliskim, o 1/4 wiorsty od rzeki Warty, dającej miasteczku temu swoje nazwisko. Początkowo było ono wioską, zostającą pod zwierzchnictwem jakiegoś Wolframa sołtysa miejscowego. Niewiadome nadużycia tegoż sołtysa sprawiły, że Kazimir książę łęczycki, syn Kazimirza kujawskiego, a wnuk Konrada mazowieckiego, odebrał władzę Wolframowi, jednocześnie przywilejem swoim z r. 1255 (1) podnosząc wieś Wartę do rzędu miast. W tym to nawet celu zlecił dwóm mieszczanom sieradzkim: Marcinowi i Wilkinowi, aby się zajęli sprowadzeniem ludności i rozszerzeniem pierwotnej osady, ku czemu dodał 20 łanów albo włók (mansos) ziemi. Nie minął jeszcze

wiek, a już w roku 1334 Krzyżacy, pod wodzą Teodoryka z Altenburga i innych, plądrując Polskę, zrabowali to miasto, a jego kościoły i zamek, (o którego istnieniu Długosz wspomina), w popiół obrócili. (1). Wkrótce, bo w r. 1347, otrzymała Warta przywilej na młyn, a w r. 1422 posiadała ich dwa: słodowy i wójtowski. (2). W r. 1423 był tu trzeci sejm (3) za Władysława Jagielly, na którym tenże król wydał statut swój o przekładaniu roków, wcześniej, bo r. 1420, przez panów duchownych i świeckich, zbranych w Krakowie. Statut ten tchnie duchem prawnym Kazimirza Wielkiego, znosi nadużycia i uzupełnia niektóre prawa, zwłaszcza prawo spadkowe, stanowiące że córki, w braku synów, mają brać *bona haereditaria*, z możnością pozbywania tychże. Na tym to sejmie w Warcie użalano się, podobnie jak w Czerwińsku, na przybycie do liczby innych, jeszcze sądów starościńskich. (4) Ustawa potwierdzona w Warcie, wedle statutu Kazimirza Jagiellończyka (z r. 1454) dla Wielko-Polski nadanego, zaleconą była do rozesłania po wszystkich sądach. (5). Niewyraźna różnica nazwy Warki i Warty w języku łacińskim, wprowadziła niektórych historyków w błąd, że pierwszemu z tych miast przypisują ów statut; i tak: Lelewel mówi że był nadany w Warce, (6) a Wiszniewski zamiast *statutem wartkim*, nazywa go *wareckim*. (7). W tymże roku potwierdzenia praw, morowe powietrze wyłępiło ludność miasteczka. Wedle podan, Jagiełło, bawiąc w Wielkopolsce, dość często przebywał w tych stronach, zażywając przyjemności myśliwskiej w ogromnych kniejach okolicznych na Brodni, Dzierżynie, Glinnie i innych niegdys tu znajdujących się, a dziś zniszczonych do szczytu toporami przemysłowców i ręką marnotrawstwa.

W następstwie czasu, Warta widziała kilka świetnych zebrań, lub przejazdy znakomitych osób. I tak: w r. 1430, dla grassującego powietrza, przeniesiono tu sejm z Sieradza, na którym znajdował się Wincenty Kott arcybiskup gnieźnieński (8); w r. 1434 toczyły się w Warcie układy w przedmiocie dziesięciny postanowionej na sejmie sieradzkim (9); wreszcie w latach 1438 we wrześniu i 1447 w wigilią Szymona i Judy odbyły się także zjazdy (10). W lat kilka, d. 5 czerwca 1459 r., Warczanie powitali u siebie króla Kazimirza Jagiellończyka (11), a w r. 1465 ponieśli znakomitą klęskę przez pożar. Zygmunt I, chcąc mieszkańcom Warty nagrodzić stratę przywilejów w czasie ognia zniszczonych, w r. 1507 potwierdził im dawne, nadał miastu prawo magdeburskie, targi, mostowe, wójta, jarmarki i wolne pastwiska. Postanowił zarazem, że tylko połowę cła królewskiego opłacać będą. (12). Tenże król w r. 1509, na prośbę Jana Jarandy z Brudzewa kasztelana kaliskiego, zastawne dzierżawcy miasta Warty i wsi Glinna, zabezpieczył wypożyczone 3000 czerwonych złotych węgierskich i 800 grzywien polskich pieniędzy, tak dla niego jak i jego successorów na wspomnionem mieście, które dopóty miał trzymać, dopóki summy te uiszczonymi nie będą. (13). Było więc miasto w zastawie u rodziny Jarandów, i to już przed Zygmuntem I, a nawet wiele lat po nim. Sam zaś Jan Jaranda, późniejszy wojewoda łęczycki, tak się jeszcze obwarował w dzierżawie dożywotniej, że go nawet sam król nie mógł spłacić. W trzy lata później, to jest w r. 1512, nastąpił zjazd, na którym Zygmunt I udzielił miastu przywilej korzystania z dochodów łaźni w Warcie i wsi Witowie znajdujących się. (14). Wkrótce znowu miasto uległo pożarowi, co spowodowało, że wzmiankowany wyżej monarcha w r. 1525 uwolnił Warczanie od wszelkich podatków na lat 12 naprzód, od podwód na 2 lata, a od czołowego na 2 kwartały. (15). Wspomniony już Jan Jaranda, umiejac widąc dobrze myśleć o sobie, pozyskał w r. 1530 przywilej od Zygmunta I, stwierdzający zastawę królewskiego miasta Warty i dożywotnią dla siebie dzierżawę,

z nadmienionym już warunkiem, że póki żyje, to go i król nie może spłacić. (1). Zastrzeżenie to niesie jeden z licznych dowodów nieszczęśliwej zależności monarchów polskich od arbitralnego możnowładztwa, które niegdys unicestwiało najlepsze działości królów.

W r. 1539 Zygmunt I zalecił Warczansom pomagać w naprawie zamku sieradzkiego (2), a w r. 1543 dozwolił Katarzynie z Górki, wdowie po Janie Jarandzie z Brudzewa, pozbyć prawa swe do zastawy Warty, komu jęj się podobać będzie, z potwierdzeniem przywileju udzielonego dawniej jęj mężowi. (3). Wojewodzina, korzystając z tego, w r. 1545 prawo swe do summy zastawnej odstąpiła siostrzeńcowi swojemu, Hieronimowi Jarandzie z Brudzewa (4). Gdy Żydzi wartscy, (przybyli pierwotnie do tego miasta po wypędzeniu ich z Czech), zaczęli wzrastać w ludność, wtedy r. 1554 zaprowadzili tu synagogę. W r. 1556 Zygmunt August zalecił Warczansom sporządzenie jednej baszty zamku sieradzkiego. W dwa lata później, to jest r. 1558 d. 28 lipca, król stanął w Warcie, przejeżdżając z Sieradza, a w r. następnym, na prośbę prassolów czyli handlujących solą, oraz bractwa ubogich ludzi w mieście Warcie istniejącego, zatwierdził im różne ustawy 9ciu artykułami objęte, a po polsku wypisane (5). Wiekopomnej pamięci ten monarcha, pamiętając o miastach, w r. 1563 przywilejem swym potwierdził szczegółowe ustawy, ponadawane różnemi czasy bractwu krawieckiemu w Warcie. (6). Za jego też rządów tak dalece podniosła się ta miejscina, że lustracya z r. 1564 objaśnia, iż sami Żydzi zajmowali wtedy sześć domów, mieli szkołkę, bożnicę i opłacali podatki królowi, oraz starszym do Gniezna. W dwa lata później, czyli w r. 1566, tenże monarcha nadał ustawę rzeźnikom wartkim. (7).

Za króla Stefana otrzymała Warta w r. 1578 przywilej zapewniający jęj rzeź, a wyłączający propinacyą i palenie likworów. Odtąd, oprócz dozwolenia Żydom wartkim w r. 1629 przebywania w Wieluniu, i oprócz zwykłej konfirmacyi przywilejów przy wstępowaniu panujących na tron, o ile nam wiadomo, nie otrzymała żadnych nadań, nie upadając w bycie, ale też niewiele się w nim wznosząc, podobnie jak i inne małe miasteczka polskie, głównie rolnictwem zajmujące się.

W d. 11 listopada 1640 r. był w Warcie wielki zjazd panów duchownych i świeckich, na którym znajdowali się Jan Lipski arcybiskup gnieźnieński i sławny z swych pism Krysztof Opalański. Jedynym celem tak świętego zjazdu mnóstwa osób znakomitych, było podniesienie uroczyste z grobu ciała świętobliwego Rafała z Proszowic i jego beatyfikacya. W r. 1656 Szwedzi w najazdach swoich na Polskę spustoszyli i Wartę. Król Michał postanowił w r. 1673, że Żydzi wartscy należą do jurysdykcji podwojewódzkiego sieradzkiego, a apellacya od tego sądu służy im do sądów zadwornych królewskich.

W nieszczęśliwych rozterkach za Leszczyńskiego miała także przez pewien czas załogę szwedzką, przy której stał nawet podobno i generał Mardefeld. W r. 1734 zaszła tu utarczka między wojskiem polskim i saskim, odbyta w samym mieście, pomiędzy kościołami pp. bernardynek i oo. bernardynów. Zdrada wsparła ginącego Sasa, który poraziwszy naszych, wydobyl się z matni i klęski nieochybniej. W r. 1757 miasto pogorzało; otworzenie szkół podwydziałowych d. 30 września 1796 u księży bernardynów, (8) przyłożyło się do wzrostu tego miasteczka.

W r. 1801 znowu wielki pożar nawidził Wartę. W lat kilka później, to jest 1807 r., została stolicą podprefektury, którą następnie w roku 1816 zniesiono. Wreszcie, przez zupełne zamknięcie szkół podwydziałowych w r. 1832, nie miała szkody miejscina ta poniosła. Obecnie Warta, wliczona wpiérw do województwa sieradzkiego i stanowiąca starostwo niegrodowe, (9) jest miastem okręgowym, mieści sąd, posiada szkołkę miejską i stacyą pocztową. Ludność jęj w r. 1862 wynosiła ogółem 3556,—z tych mężczyzn 1624, a kobiet 1935. Ma kilka kamienic murowanych, piękny ratusz i 4 kościoły katolickie. Obecnie wszystkie niemal domy, z wyłączeniem zaledwie kilku, przeszły na własność Żydów, posiadających tu nowo wystawioną bożnicę. Ludność chrześcijańska jest głównie

(1) Histor. polska Naruszewicza (wyd. lipskie) T. VIII str. 227.

(2) Wzmianka w aktach, przywilej zagubiony.

(3) Volumina legum I f. 71; Hist. pols. Naruszewicza (wyd. z r. 1837) T. X. str. 58.

(4) Histor. literat. polsk. M. Wiszniewskiego, T. V, str. 93.

(5) O prawach polsk. i litew. Czackiego dzieła (wyd. Poznań. z r. 1845) T. III. str. 520.

(6) Książ bibliograf. dwoje I. 225.

(7) Histor. liter. polsk. T. V. str. 98, 99 i przypisek.

(8) Vitae Praesulum, Rzepnickiego T. I. p. 82.

(9) Acta p. 670.

(10) Wzmianka w aktach późniejszych.

(11) Tamże.

(12) Oryg. w Archiw. magistr. m. Warty; Obl. Castr. Sira. 17.37.

(13) Oryg. w Archiw. magistr. m. Warty. w spisie przywil. z r. 1857 ma Ner 3.

(14) Wzmianka akt późniejszych.

(15) Oryg. w archiw. mag. m. Warty, ma w spisie nr 5.

(1) Oryg. w archiw. magistr. m. Warty, pod nr 7 spisu z r. 1857.

(2) Wzmianka.

(3) Oryg. w archiw. mag. m. Warty, nr 9 a spisu.

(4) Tamże. Prosty odpis na przywileju jak wyżej, ma nr 9 b.

(5) W archiw. mag. m. Warty nr 13.

(6) Tamże nr 15.

(7) Nadmienia o tém przywileju Zygmunta III z r. 1588.

(8) Archivum Conventus Varthensis Ord. Minor. Observant. Reasumptum anno 1726.

(9) Geografia polska Teodora Wagi.

(1) Acta Castr. Siradien. lib. 35 p. 255, w Archiw. akt daw. w Kaliszu.



KOŚCIÓŁ I KLASZTOR PP. BERNARDYNEK W WARCIE. (Rysował z fotografii Fabijański).

rolnicza i rzemieślnicza, żydowska zaś trudni się zwykłą sobie spekulacją.

Miejsce zamku spalonego niegdyś przez Krzyżaków, a następnie odbudowanego, jest nieznanne. Istniał jeszcze po r. 1616, ale znikł dziś bez śladu, zburzony

zapewne do szczytu w czasach wojen za Jana Kazimierza. Miasteczko to jest rodzinnym Stefana Damalewicza historyka i biografą, urodzonego w XVIIIym wieku, a zmarłego w Kaliszu jako kanonik laterański w r. 1664.

w r. 1687. W lat kilka, to jest r. 1696, postawiono kościółek także z drzewa, poświęcony pod wezwaniem Narodzenia N. Maryi Panny. Wreszcie w latach 1731 i 1768 ukończonemi zostały klasztor i kościół murowane, do dziś stojące. IV. *Kościółek św. Jana Chrzciciela* drewniany, na cmentarzu grzebalnym stojący, sięga także czasów dawnych, bo jeszcze papież Leon X udzielił mu breve pozwalające odbywania processyj.

Oprócz tych, miała jeszcze Warta dwa inne kościołki: św. Ducha i św. Krzyża, w końcu zeszłego stulecia dla stanu zruinowanego zupełnie rozebrane.

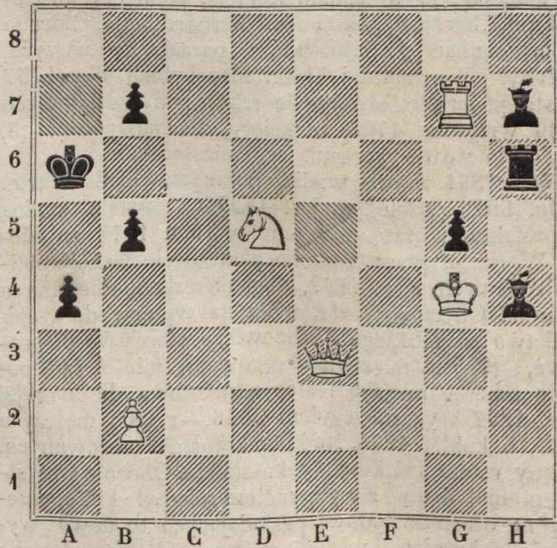
Adam Chodyński.

**SZACHY.**

ZADANIE CLII.

Białe zaczynają i dają mata za piątym posunięciem.

Czarne.



Białe.

Rozwiązanie zadania szachowego Nr. 151.

Białe.

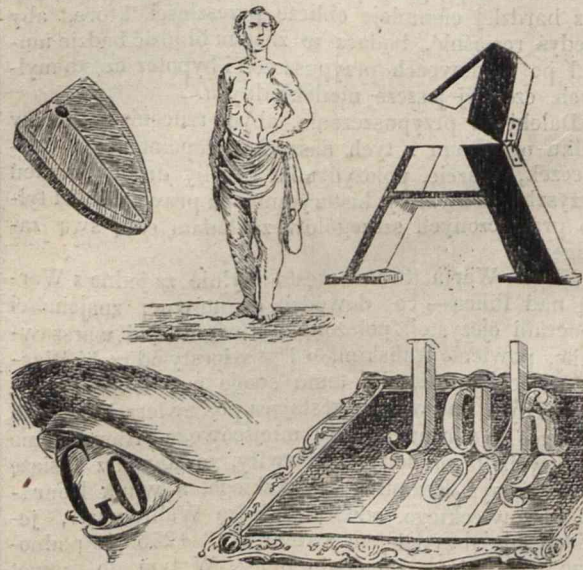
Czarne.

- 1) B 8—G 8 † . . . 1) E 7—E 6. (\*)
- 2) G 8—A 8 † . . . 2) C 7—C 6.
- 3) A 8—A 2 † . . . 3) E 3—C 4.
- 4) A 2—G 2 † i mat.

(\*) Widoczną jest rzeczą, że gdyby król czarny po pierwszym szachu usunął się na C 6, dostałby zaraz mata królową na A 8.

Kościółów (jak nadmieniono wyżej) posiada Warta 4: I. *Parafialny*, pod wezwaniem św. Mikołaja biskupa mireńskiego, z czasów Kazimierza Sprawiedliwego. Pożar w r. 1801 obrócił go w ruinę, a Prusacy na magazyn wojskowy zamienili. W r. 1815 odrestaurowany, powrócił do pierwszego przeznaczenia. W wielkim ołtarzu ma piękny obraz Wniebowzięcia N. Maryi Panny, w stylu bizantyjskim. II. *Kościół i klasztor oo. bernardynów*. Początkowy drewniany kościół, pod tytułem Wniebowzięcia N. Maryi Panny (i dziś pod tym wezwaniem zostający) fundował w r. 1468 ks. Gierand z Brudzewa kan. krakowski; lecz gdy kościół ten wraz z klasztorem zgorzał w r. 1479, wtedy Paweł Dobrzyń zakonnik warszki bernardynski, ze składek i przy pomocy obywatelki miejscowej zwaną Złotą Babą, wznosił nowy kościół i klasztor murowany. Kaplica św. Anny przy kościele wzniesiona została r. 1610—1612, a kaplicę św. Barbary na cmentarzu kościelnym w r. 1708 fundował Jan Wolski skarbnik wieluński. Do najważniejszych i najcenniejszych pamiątek tego pięknego kościoła należy, że tu przebywał w klasztorze błogosławiony Rafał z Proszowic, tu umarł, (r. 1534) był pogrzebiony i uroczyscie podniesiony z grobu (r. 1640). Niemniej tu są pogrzebieni świętobliwi zakonnicy: Melchizedech († r. 1480), Jan z Sieradza († r. 1500) i malarz Franciszek z Sieradza († r. 1516). Kościół oo. bernardynów posiada nagrobek Melchizedecha i piękny sarkofag błogosławionego Rafała, obadwa z marmuru, oraz obraz Wniebowzięcia N. Maryi Panny w stylu bizantyjskim, wykonany przez niewiadomego mistrza staroniemieckiej szkoły, a przechodzący wartością artystyczną podobny obraz u fary się znajdujący. III. *Kościół i klasztor panien bernardynek*. W roku 1677 ufundowała kościół i klasztor drewniany Klara Szczycińska przełożona pp. bernardynek. Gdy gmachy te w roku 1683 zupełnie zgorzały, wtedy przez Andrzeja Suchorskiego wzniesiony został nowy drewniany klasztor

**REBUS.**



Znaczenie rebusa umieszczonego w Nrze 186.

Widać że tak to zawsze będzie, że kto smaruje ten jedzie.